Przegląd Kościelny

Nr. 2. Poznań, 8 Lipca 1886. Rok VIII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłano Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Kilka uwag o inspiracyi w Piśmie ś.

(Dokończenie).

c) Dalszy zarzut, jaki przeciwnicy inspiracyi słownéj podnoszą, jest następujący: Prawda, mówią oni, że hagiografów nie można stawiać na jednéj linii z Bogiem pod względem autorstwa ksiąg św., bo Bóg jest auctor principalis, ale hagiografom znów nie można odmówić pod tym względem wszelkiéj samodzielności, jakby to chcieli ex ratione theologica uczynić zwolennicy inspiracyi w słowie, boby się to sprzeciwiało ogólnemu zapatrywaniu się Kościoła i Ojców ś., a nawet Pisma św., które mówi: „A nieskwapliwość Pana naszego, rozumiejcie zbawieniem: jako i najmilszy brat nasz Paweł wedle danéj sobie mądrości pisał: jako i we wszystkich liściech, o tym w nich mówiąc“ (II Piotr 3, 15). Autorowie Pisma św. są auctores secundarii, chociaż podlegali nie jednemu, lecz różnym wpływom ducha Bożego. Naciąganie przytem różnicy pomiędzy księgami kanonicznemi i deuterokanonicznemi ze strony zwolenników teoryi jest tu wcale niewłaściwe i nie należy do kwestyi, bo to rzecz zupełnie inna.

Żeby zaś to miało przemawiać za inspiracyą słowa, iż verbum mentis pochodzi od Boga, a z niem, tj. z myślą dane jest przecież równocześnie verbum vocis, nie chcą tego przyznać przeciwnicy, zarzucając zwolennikom teoryi, że tu sami się zbijają, boć to oni wypowiedzieli, że jeżeli ktoś weźmie myśli z mowy Cycerona i przyoblecze je w inną, swojego słowa szatę, może powiedzieć, że téj mowy sam jest autorem, chociaż verbum mentis jest Cycerona, verbum zaś vocis autora. Toż i Augustyn św. mówi o verbum mentis, że nie jest ani łacińskie ani greckie ale wspólne wszystkim językom (de Trin. 15, 19). Jeżeli tedy verbum mentis nie koniecznie do pewnego języka przykuwa, czemużby nie miało pozwolić na wybór pomiędzy pokrewnemi wyrażeniami i konstrukcyami zdania w jednym języku?

Żeby z zaprzeczeniem inspiracyi w słowie miała się zatrzeć różnica pomiędzy księgą inspirowaną a dekretami powszechnych soborów, jak to się zdaje jéj zwolennikom, nie przyznają tego jéj przeciwnicy. W dekretach bowiem soborowych w najrzadszych tylko wypadkach jest wszystko, co w nich wypowiedziano, ścisłą nauką wiary, bo do nich należą także i dekreta o tak zwanych facta dogmatica; rzeczy zaś poboczne (incidenter dicta) nie mają za sobą zupełnéj nieomylności. Nadto inna jest zupełnie swoboda, jaką mają sobory w obraniu sobie formy do określenia nauki aniżeli ta, o jakiéj mówią zwolennicy inspiracyi słowa. Bądź jak bądź, Pismo św. jest pisane pod wpływem inspiracyi, tj. z polecenia Bożego, albo pod takim wpływem ducha Bożego, który równa się zupełnie takiemu poleceniu i dla tego jest właściwie pisanem słowem Boga i występuje wśród ludzi w imieniu Boga. Dla tego też jest Pismo św. pierwotnem źródłem objawienia boskiego i naszéj wiary. Dekreta zaś kościelne nie są pisane pod taką inspiracyą, lecz tylko pod asystencyą Ducha św., która broni od błędu; są słowem Kościoła opatrzonego przez Boga w szczególniejszą władzę nauczania. Kościół wydaje je z własnego popędu i we własnem imieniu, czerpiąc naukę z Pisma św. lub z tradycyi. Dla tego źródło Kościoła nie jest pierwotne, lecz drugorzędne.

Zwolennicy inspiracyi słowa zastawiają się w końcu tem, że Kościół nie pozwalał nigdy i na najmniejszą zmianę w tekscie św. i że żadnego tłomaczenia, nawet i Wulgaty, nie stawiał na równi z tekstem. Przeciwnicy przyznają, że prawdą to jest co do Wulgaty, iż Kościół, zwłaszcza w miejscach, które zupełnie odpowiadały oryginałowi, nie pozwalał żadnych odmian, ale z pewnością nie dla tego, iżby tekstowi Wulgaty miał przyznawać inspiracyą słowa. I co do tekstu, mówią, trudno przypuszczać tę inspiracyą, bo jakiż związek jednego z drugiem? Przedewszystkiem jednakże czynią uwagę co do tłomaczeń, że wszystkie tłomaczenia, w nieznaczniejszych wprawdzie miejscach, nie zgadzają się z tekstem oryginalnym, nie wszędzie oddają z jasnością myśl pewną pierwotnego tekstu; jeżeli jednakże Kościół mimo to używa tłomaczeń i jedno z nich uznaje autentycznem, to oczywiście nie windykuje dla oryginału jedynéj zalety inspiracyi słowa; bo gdyby to czynił, musiałby zawsze ponad wszystko, nawet i nad autentyczną Wulgatę przenieść tekst oryginalny, jako jedynie podający czyste „słowo Boże.“ Tekst oryginalny zresztą dla tego przewyższa wszystkie tłomaczenia i najwyższéj czci jest godzien, że pochodzi z ducha i pióra najświętszych i najgodniejszych mężów.

3. Kardynał Newmann w poszycie z lutego 1884 r. pisma: *Nineteenth Century Review*, wychodząc ze zasady, że najbliższym i właściwym celem Pisma św. jest pouczenie człowieka o religii i moralności, konstatuje, że jest jednak niejedno w Piśmie św., co z religią i moralnością nic nie ma wspólnego: jak np. rzecz o płaszczu Pawła św., o psie Tobiasza, objętości murów i wież Ekbatana, o krzaku Jonasza, liczbie poległych w pewnych bitwach itd. Dla tego pyta się Kardynał: czemużby nie miało być dozwolone wyjmować te i podobne rzeczy z pod inspiracyi? Bo jakżeż miałby się zniżyć majestat Boży do roli zwykłego nauczyciela wśród ludzi w rzeczach li tylko naukowych i świeckich? Tak mówi uczony Kardynał, a w związku z tem nazywa miejsca w Piśmie św., nie odnoszące się do religii i moralności, obiter dicta. Nie wszystko jednakże, mówi on obok tego, co na pierwszy rzut oka wydaje się być obiter dictum, godzi się uważać w rzeczywistości, jakoby nie należało do Objawienia. Trzeba bowiem to uwzględnić, że Objawienie i religia nadprzyrodzona stanęły wśród ludzkości jako fakt historyczny i jako ten fakt się rozwinęły; dla tego nie mogą być odłączone od historyi Objawienia. Uczony Kardynał nie podaje jednakże kryteryum, jak odróżniać fakta obojętne od tych, które należą do historyi

Objawienia, chociaż wskazuje na to, jak Sobór Trydencki i Watykański tam, gdzie jest mowa o inspiracyi i powadze ksiąg świętych, używa formul in rebus fidei et morum i quod revelationem sine errore contineant, odłączając przez to rzeczy obojętne od podanéj i objaśnionéj nauki.

Myśl Newmana zwróciła na się uwagę wielu uczonych teologów, mianowicie we Francyi. Przeciw niéj wystąpił stanowczo przedewszystkiem O. Brucker S. J. w piśmie peryodycznem *La Controverse et le Contemporain.* Na samym początku konstatuje uczony Jezuita, że pytanie, czy można mówić w Piśmie św. o obiter dicta w myśli powyżéj wyrażonéj, dopiero w nowszych czasach powstało. Schmid w dziele swojem *de inspiratione* nie przyznaje tego i zwraca na to uwagę, że przecież dawne to już czasy, kiedy rozróżniano wśród biblijnych prerogatyw między prostą bezbłędnością, boską powagą i początkiem nadprzyrodzonym, boskim, że niejeden z teologów opierając się na teoryi kiedyś tolerowanéj Bonfrèra i Lessyusza o inspiracyi, podnosił wątpliwości co do ostatniéj prerogatywy, tj. początku nadprzyrodzonego, boskiego, ze względu na pewne miejsca w Piśmie św.; że inni znów powątpiewali i o drugiéj prerogatywie, tj. boskiéj powadze, a bardzo wielu twierdziło już dawniéj, że nierówną jest pewność co do wszystkich trzech tych przywilejów, gdyż jeden z nich większą aniżeli drugi ma za sobą. Że zaś rzeczywiście teolodzy podnosili już dawniéj wątpliwości co do tych trzech prerogatyw, i że nie od dzisiaj zajmują te pytania teologów, to dowodem tego jest dzieło Canusa *de locis theologicis* II c. 17.

Pominąwszy ostatecznie wzgląd ten raczéj dogmatyczno-historyczny, czy powyższe pytanie dawniejszych sięga czasów, czy też dopiero dzisiaj postawione zostało, podnosimy to ze Schmidem, że co do naszéj kwestyi nie ma żadnéj autentycznéj i ostatecznéj decyzyi. Newman nie ma poparcia ani w Soborze Trydenckim ani w Watykańskim, ani też w żadnym dogmatycznym dekrecie; ale to jest pewna, że jednozgodna nauka Ojców św., ogólne zdanie szkoly katolickiéj, silne przekonanie ludu wiernego ani nie przypuszcza możliwości błędu w Piśmie św., chociażby tu i o zupełnie obojętne miejsce chodzić miało. Zasada św. Augustyna (ep. 28. al. 8. n. 3): „Si aliquid in eis sacris offendero literis, quod videatur contrarium veritati, nihil aliud quam mendosum esse codicem, vel interpretem non assecutum esse, quod dictum est, vel me minime intellexisse, non ambigam“, — jest prawdą niezbitą, do któréj przyznają się pisma Ojców św., teologia katolicka, tłomacze Pisma św. i apologeci wszystkich wieków. Przeciwnicy téj zasady nie przytoczyli do dzisiaj niczego na obronę swoją.

Szukają oni poparcia w ograniczających dodatkach Soborów, które przecież niczego nie dowodzą, gdyż jak wiadomo, Sobory określały i określają często tylko to, co jest absolutnie pewnem i koniecznem i w tych granicach zamykają też definicye swoje. Ale z tego nie wynika jeszcze, żeby to, co stoi po za temi granicami, nie miało być dla tego koniecznie nieprawdziwem albo niepewnem, ani też żeby koniecznie potrzeba poddawać w wątpliwość to, co chwilowo nie zostało zdefiniowane. Czyż np. dla tego, że jedność i nierozerwalność małżeństwa chrześciańskiego tak została podniesiona, że jako dogmat została postawiona, puścił Kościół wodze tym, co zaprzeczają jedności i nierozerwalności małżeństwa między nieochrzconymi?

I gdzież, pytamy się, zachodzą te dodatki w dekretach Soborów? Zachodzą one tam, gdzie Ojcowie przytaczają błędne zdania i nauki, gdzie konstatują autentyczność Wulgaty, to znów gdzie podnoszą, że uwzględniać się powinno Ojców Kościoła w tłomaczeniu Pisma św., ale nie ma tych dodatków przy nauce pozytywnéj o inspiracyi Biblii. Że zaś ograniczają autentyczność Wulgaty, z tego nie można stawiać wniosków co do inspiracyi pierwotnego tekstu, bo to byłoby co najmniéj wykroczeniem przeciw regułom logiki.

W Biblii, mówi Brucker, nie ma niczego, coby nie miało znaczenia dla wiary i Objawienia, a powołując się na orzeczenie św. Pawla (Rzym 15, 4): „abowiem cokolwiek napisano jest, ku naszéj nauce napisano“, i na Ojców Kościoła podobnie się wyrażających, twierdzi, że w Piśmie ś. nie ma i najnieznaczniejszego wyrażenia, nie ma w ogóle niczego, coby nie miało ściślejszego i bliższego związku z religią objawioną i z wiarą. Schmid widzi w tem zdaniu wiele trudności, bo cóż za związek wiary, pyta się, z krzakiem Jonasza, psem Tobiasza, płaszczem Pawła św., wysokością wież Ekbatany, — jakież głębsze religijne tego znaczenie? Czyż nie lepiéj tak to wytłomaczyć: że w Biblii, jak w owocu, rozróżnia się ziarno i łupinę. Łupiny celem przedewszystkiem jest, aby służyła za ochronę ziarnu, a ztąd nietylko jest koniecznie potrzebna ale i z ziarnem równe ma uprawnienie. Podobnie chciał Bóg, jak to uczy Objawienie pozytywne, ażeby i w Biblii łupina i ziarno były w téj myśli równouprawnione, żeby obie powstały pod wpływem inspiracyi, były zupełnie bezbłędne i miały za sobą Boską powagę. Jeżeli nadto można wykazać, jak tę łupinę Bóg cudownie ukształcił, że można z niéj i w najmniejszych jéj włóknach wydobyć karm' dla wiary i dobrych obyczajów, to tem lepiéj; jeżeli zaś nie można, natenczas zostaje to przynajmniéj, że w łupinę uderzyć nie można. Ma ona i wtenczas swój cel, że służy za lepszą ochronę dla ziarna.

W tem też dana odpowiedź na zarzut czyniony przez przeciwników teoryi téj inspiracyi słownéj, jakoby ze względu na cel Biblii, przeznaczonéj przecież wyłącznie dla spraw religijnych, nie odpowiadało to majestatowi Bożemu, iżby miał ludzi pouczać o sprawach światowych i że już i dla tego to, co pozbawione jest charakteru religijnego, uważane być musi za przymieszkę ludzką. Na to odpowiada jeszcze Schmid, że może przecież istnieć książka, która, treścią podobna do naszéj Biblii, w rzeczach tylko wiary i dobrych obyczajów rości sobie pretensyą do tego przywileju, że jest zupełnie wolna od błędów i że napisana jest Boską powagą, a znajdując się w rękach urzędu nauczycielskiego nieomylnego i autentycznego, mogłaby, chociaż wprawdzie z większą trudnością, te same przecież ludzkości świadczyć usługi, które wyświadcza Biblia. Prawdziwość przypuszczenia stwierdzają zapatrywania się teologów katolickich na autentyczność Wulgaty łacińskiéj, którą wedle zwyczajnego zdania teologów Sobór Trydencki uznał za autentyczną tylko in rebus fidei et morum. Wedle zdania najlepszych teologów można odmówić pewnym miejscom we Wulgacie, nie mającym znaczenia religijnego, w pewnych granicach zupełnéj autentyczności, a jednak używają jéj i przy tem przypuszczeniu teolodzy w celach religijnych bez żadnéj trudności.

Zarzut zaś, że pouczanie w Biblii o świeckich sprawach wychodzi po za cele religijne Biblii i sprzeciwia się wręcz przymiotom Boga, upada sam z siebie, kiedy przypomnimy, że sprawy w sobie obojętne nie występują na czoło samodzielnie, ale tylko jako dodatki do spraw religijnych, poniekąd jako ich łupina. Odpowiada to najzupełniéj i innym dziełom Boga. Czyżby to bowiem nie sprzeciwiało się przymiotom Boga, gdyby miał był stworzyć same muchy lub komary, albo pozwolić wzrastać na ziemi tylko cierniom, jak i z drugiéj znów strony, gdyby z ręki Bożéj na ziemi były miały wyjść tylko szlachetne i pożyteczniejsze stworzenia? Nie byłożby to, jak mówi św. Hieronim, popieraniem Manicheizmu? Zresztą trudno tu tylko oglądać się za tem, co rozum mówi i objaśnia; tu decyduje i Objawienie — a to przemawia właśnie za naszem zdaniem.

Bóg zresztą tak chciał rozprzestrzenić inspiracyą na

wszystkie i pozornie najnieznaczniejsze miejsca i rzeczy, bo chciał dać Kościołowi albo w ogóle ludzkości księgę w rękę, któraby nietylko służyła do pouczenia, ale i w tem pouczeniu usuwala wszelkie nasuwające się trudności. I celu Biblii nie można objaśniać z natury rzeczy, ale z Objawienia trzeba go określić. A Objawienie uczy, że Bóg chciał nietylko pouczyć pod względem religijnym rodzaj ludzki, ale nadto chciał tego dokonać z łatwością i pewnością, tak jak chce ten, który pióro przysposabia nietylko aby pisało, ale aby dobrze i wygodnie pisało.

4. W końcu pozostaje jeszcze pytanie, które domaga się wyjaśnienia: z jaką pewnością można przyjąć naukę postawioną, że Pismo św. wszechstronnie jest wolne od błędu i pod szczegółową powstało inspiracyą? Nie chodzi tu jednakże o dogmat zdefiniowany, gdyż ani Sobór Trydencki ani Watykański, ani też żaden dekret kościelny nie zajmował się aż dotąd wyłącznie tem pytaniem. Brucker mówi o definitio implicita i powolując się na oba wspomniane codopiero Sobory, przypisuje im zdanie: „Bóg jest sprawcą wszystkich ksiąg Starego i Nowego Testamentu i wszystkich ich części.“ Formalnie jednakże nie ma tego zdania wśród dekretów ani jednego ani drugiego Soboru. Sobór Watykański wypowiedział w naszéj kwestyi: „Veteris et novi Testamenti libri integri cum omnibus suis partibus, prout in ejusdem concilii (sc. Tridentini) decreto recensentur et in veteri Vulgata latina editione habentur, pro sacris et canonicis suscipiendi sunt. Eos vero ecclesia pro sacris et canonicis habet, non ideo quod sola humana industria concinnati sua deinde auctoritate sint approbati; nec ideo dumtaxat, quod revelationem sine errore contineant, sed propterea quod Spiritu Sancto inspirante conscripti Deum habent auctorem atque ut tales ipsi ecclesiae traditi sunt“ (ses. III c. 2). Zdanie to: „Deum habent auctorem“ (sc. veteris et novi Testamenti libri) nie bardzo rozjaśnia naszéj kwestyi, bo tak jak mistrzowi dzieło sztuki się przypisuje, chociażby wiadomą było rzeczą, że drobniejszych rzeczy w dziele ktoś inny, np. uczeń dokonał, tak i Bóg w przypuszczeniu, że rzeczy poboczne w Biblii ludzkim są dodatkiem, zawsze jeszcze uchodzi ogólnie za autora Pisma św. Trzeba więc dla lepszego rozjaśnienia kwestyi położyć przycisk na dodatku cum omnibus suis partibus, chociaż i to jeszcze przedstawia swoje trudności, bo wtenczas zkąd wiedzieć, że to się odnosi i do najmniejszych drobnostek, kiedy w cytacie powyższym wyraźnie jest mowa o łacińskiéj Wulgacie, w któréj pod tym względem pewne ograniczenie jest zastrzeżone, jakeśmy to wyżéj zaznaczyli? Mógłby nadto ktoś powiedzieć: prawda, że wszystkie książki cum omnibus suis partibus uznane są przez Sobór Watykański za kanoniczne, i święte i bezbłędne, ale o inspiracyi jest mowa dopiero w drugiem zdaniu i tu zdaje się być pominięty dodatek: cum omnibus suis partibus, zwłaszcza że mowa w tem zdaniu o rzeczach pisanych sola humana industria a potem dopiero o popartych powagą Boską. Można wprawdzie na to odpowiedzieć, że wedle katolickiego zdania i wedle Soboru Watykańskiego wyrażenia: kanoniczny i inspirowany są równoległe i do siebie należące, ale to pewna z tego wszystkiego, że w słowach wyżéj podanych Watykańskiego Soboru nie ma definitio implicita, jak chce to mieć Brucker, tylko raczéj zamknięta jest pewna konkluzya.

Chcąc zatem oznaczyć stopień pewności, w jakim się przedstawia nasza kwestya, musimy trzymać się raczéj sensus catholicus i consensus theologorum. W téj myśli pisze też Brucker: „Ograniczenie inspiracyi na dogmat i na moralną czyli na prawdy, które stoją w związku koniecznym z dogmatem i z moralną, jest nauką odrzuconą przez tradycyą... Bez błędu przeciw wierze utrzymać jéj nie można.“ Cenzura Bruckera nie jest oczywiście kościelną, lecz postawioną tylko przez szkołę teologiczną; ale wyrok ten wydaje nam się za surowy. mianowicie w stósunku do tego, co wypowiedział on na innem miejscu w sprawie onych obiter dicta Newmana: „nie chcemy potępiać hypotezy, któréj nie potępili Patrizi i Lamy, ale odstępujemy od niéj razem z wzmiankowanymi autorami i uczonym Healy'm. Bezwątpienia mało ona odpowiada zapatrywaniom się tradycyi katolickiéj.“ Jest to wyrok, zdaniem naszem łagodniejszy.

Bądź jak bądź, teorya, która nas tu zajmowała, a która nie wyklucza bez wszystkiego, chociażby i pod jakiembądź ograniczeniem, z Pisma św. w pierwotnéj jego postaci wszelkiego błędu, zasługuje, zdaniem naszem, z pewnością na cenzurę kościelną i dla tego i szkoła katolicka i katolickie pisma nie powinny jéj popierać. W każdym razie nie idzie tu o rzecz obojętną, a trudności, które wywołały nową teoryą, nie są co do istoty nowe i dobrze były zawsze znane reprezentantom tradycyi. Rozwiązać je zaś i naukę jasno przedstawić, to rzeczą jest egzegetów. Kwestye to są otwarte, dla tego trudno dzisiaj stanowcze w niéj wydawać wyroki.

Potęga prasy.

Kto się rozumnie zapatruje na stósunki dzisiejsze, bacznem okiem śledzi wszelkie prądy, dążności i wypadki chwili obecnéj, ten przyznać musi niezmierną potęgę prasie tak złéj jak dobréj, tak katolickiéj jak i niekatolickiéj, tak religijnéj jako też wrogiéj wszelkiéj religii i wierze. Z tego powodu, że prasa jest jedną z największych potęg, władającą dziś światem i o jego losach rozstrzygającą, że przeciwnicy nasi przedewszystkiem z papieru i druku korzystają, aby instytucye katolickiego Kościoła, duchowieństwo i prawych katolików świeckich, którzy energicznie i stanowczo praw Kościoła swego bronią, wobec świata całego zohydzać — nie od rzeczy będzie wywołać reminiscencyą historyczną i dać pogląd na zgubne w najwyższym stopniu i destruktywne działanie złéj prasy w czasie francuzkiéj rewolucyi, i na jéj haniebne orgie we Włoszech karbonaryzmem przesiąkłe w nowszych czasach. Będzie to dla pasterzy dusz silną pobudką i zachętą do popierania dobréj, katolickiéj prasy, wspierania jéj piórem ofiarą i zachętą do licznéj prenumeraty, a głównie do wyrywania z rąk swych owieczek niebezpiecznych i szkodliwych pism.

1. Przyczyn panowania teroryzmu w epoce tak zw. rewolucyi francuzkiéj należy szukać nie tylko w królewskim absolutyzmie, gwałtach parlamentu, w gallikanizmie i jansenizmie, lecz przedewszystkiem w niedowiarstwie, jakie propagowała nauka i prasa. Nienawiść przeciw duchowieństwu i szlachcie wywołano w samych początkach rozszerzeniem 2500 ulotnych pisemek, w których piorunowano na despotyzm, szlachtę, hierarchią; już w tym czasie prasa rozpuściła wszelkie cugle i straszliwy wykonywała despotyzm. Pismo ulotne byłego wikaryusza jeneralnego Sieyes'a z Chartres: „Czem jest trzeci stan“, rzuciło straszne zarzewie w lud, który w trzech tygodniach 30 tysięcy egzemplarzy rozchwytał. W historyi tego nieszczęśliwego czasu czytamy, jak zebranie notablów 6 listopada 1788 rozwodziło skargi nad zgubnem działaniem prasy. Wiadomem, że w 17 artykułach „praw ludzkich“ zasada zwierzchności ludu, wolność religijnych opinii, prasy, prawo oporu przeciw uciskowi, równość wszystkich ludzi i równość wszystkich wobec prawa zostały proklamowane i te zgubne zasady przez prasę ludowi tłomaczone i zachwalane były. Gdy zgromadzenie narodowe w końcu sierpnia główne zarysy nowéj konstytucyi ustanowiło, których treścią: niety-

kalność osoby królewskiéj, dziedziczność korony w mezkiéj linii, konieczność ogłaszania praw przez króla, prawodawcza władza narodu, odpowiedzialność wszystkich urzędników, nietykalność własności i osobistéj wolności; gdy konstytucyonalni dwóch Izb i bezwarunkowego veto króla się domagali — przedstawiali ich demokraci jako przekupionych przez dwór reprezentantów tyrańskiéj głupoty, zużywając w tym celu bez miary pism ulotnych i prasy, by lud podburzać. Dnia 5 października tego roku rozbrzmiewał już po ulicach Paryża okrzyk: „chleba i do Wersalu.“ Nastąpił wielki wymarsz częścią prawdziwych częścią przebranych kobiet, pod wodzą amazonki Theroigne de Mericourt, do których się przyłączyło kilka set najętych zbójów; król miał przenieść swą rezydencyą do Paryża, straż w zamku powierzyć gwardyi narodowéj i „prawa ludzkie“ po prostu zatwierdzić. Prasa te plany ułożyła, przygotowała wszystko do ich wykonania i popychała lud do gwałtów. Nieszczęśliwy król Ludwik XVI został uwięziony i jako więzień zamieszkał w opustoszałych Tuileryach w Paryżu; w dziennikach nie wolno było nic złego mówić na lud, który się tych bezprawi dopuszczał. Radykalizm pewien zwycięztwa zwrócił też swe najtęższe pociski i najgwałtowniejsze napaści na Kościół. Podminowany tron miał stracić oparcie w ołtarzu. Mirabeau żądał, jako warunku niezbędnego do rozwoju wolności, zdekatolizowania Francyi. I znowu niegodziwa prasa podała rękę do tego dzieła szatańskiego i oddała prawdziwie djabelskie usługi. W końcu r. 1790 położenie Francyi nad wyraz było smutne: ustawiczne bunty robotników, zbiegowiska chłopów, wybryki żołnierskie, rabunki po kościołach, upadek szkół, bezsilność konserwatystów, pycha i przewaga najzuchwalszych demagogów, w całéj Francyi występowały na jaw, a wszystko to było prawie wyłącznie dziełem antychrześć. dzienników, stojących w usługach klubu Jakobinów. Dnia 4 stycznia 1791 wysłano do króla uwięzionego dekret, w którym się domagano, aby wszystkich duchownych, wzbraniających się przysięgać na konstytucyą, złożył z urzędu i innym ich posady porozdawał; przy téj sposobności puszczono w obieg pisma ulotne na tych księży i ich karykatury, podbechtujące lud do nowych gwałtów. W miesiącu marcu 1791 r. agitowano w klubie kordelierów pod przewodnictwem Dantona za zniesieniem monarchii i zaprowadzeniem republiki, a któż najskuteczniéj nad tem pracował? Plakaty i gazety a głównie Brissota „francuzki patryota.“ Za rządów Robespierra nad opinią publiczną panował Marat przez swe krwiożercze pisma. Historya onego czasu teroryzmu przypomina nam, że niejaki Laussel z Gaskonii brutalne tłumy ludu swemi fanatyczno-rewolucyjnemi, do nienawiści ku bogatym i rabunku ich własności podżegającemi gazetami, na pasku wodził. Dnia 15 maja 1792 ogłoszono, że ojczyzna znajduje się w niebezpieczeństwie, straszliwe powstało wzburzenie i z jakiego powodu? Pewien dziennik puścił w świat kłamliwą pogłoskę, że w Tuileryach istnieje komitet austryacki pod przewodnictwem królowéj. Jednę z najstraszniejszych scen w tych czasach grozy, spowodowaną przez rozszerzanie złéj prasy, wywołał niejakiś Anacharsis Cloot, który pismo swe o Islamie i kłamliwości wszelkich pozytywnych religii konwentowi przedłożył i jako jedyne Bóstwo rozum ludzki ogłosił; on też publiczną nierządnicę Candrille do Notre Dame zaprowadzić kazał, gdzie jako reprezentantka bóstwa rozumu boską cześć odbierała. Idee przewrotne, pozyskawszy tak ogromną przewagę we Francyi, osłabiały także w różnych innych krajach szacunek dla władzy, psuły obyczaje, podkopywały moralność, i rządom wszelką powagę i siłę odejmowały — i na kogoż główna wina tych smutnych objawów spadała? Na antychrześciańską prasę!

Krótki ten pogląd na działanie destruktywne wrogich wszelkiéj religii pism i dzienników w owéj epoce historyi europejskiéj dostarcza nam najlepszy dowód, że zła prasa z jadowitą trucizną wszelkie zdrowe soki społeczeństwa psującą porównana być może, że ma podobieństwo do zaraźliwéj choroby, epidemii, ogarniającéj najszersze warstwy, że jest rakiem, który powoli najlepsze i najszlachetniejsze części ciała ludzkiego pożera i niweczy. Obecna literatura codzienna ma niejedno podobieństwo co do złego wpływu i skutków na społeczeństwo obecne ze złą prasą dawniejszą. W czasach naszych podawane bywają do ręki ogółu gazety, broszurki, pisma ulotne, mające na celu wiarę wszelką wyszydzać, religią z błotem mieszać, głównie zaś religią katolicką, jéj Papieży, biskupów, kapłanów zohydzać w oczach ludu. Pasterz dusz, któryby sądził, że wszystko uczynił, jeśli w kościele i szkole obowiązkom zadość uczynił, myliłby się mocno. Gorliwość katolickiego kapłana musi się zwracać nie mniéj ku prasie. Działanie jego pod tym względem winno być dwojakie: negatywne i pozytywne. Pasterze dusz muszą znać dokładnie, czy, jakie i ile antychrześć. pism w jego parafii bywa czytanych, aby wytężyć wszystkie siły w celu usuwania téj trującéj strawy a zachęcania i przyczyniania się do tego, iżby jak największa liczba dobrych dzienników i pism przechodziła przez ręce parafian. Baczne winni mieć oko na kolporterów i dokładnie się informować, jakie książki i pisma w jego parafii bywają rozszerzane, aby umieć w czas ostrzedz i wzrostowi złego nasienia zapobiegać. Niech nadto nie zaniedbują sami piórem wspierać pism katolickich i dostarczać im pożytecznych i pouczających artykułów. Gdyby duchowny choć co kilka tygodni, z wolnego korzystając czasu, przysporzył materyału pożytecznego dobrym dziennikom, jakżeż zajmującą musiałaby być wonczas literatura katol. dziennikarska. Słowo naszego Zbawiciela niech będzie hasłem i zachętą do pracy: „Reddet unicuique secundum opera ejus!“

(Dokończenie nastąpi.)

Kwestye teologiczne.

W obec penitenta z „błędnem sumieniem“ — jakich zasad trzymać się winien spowiednik? (Dokończenie.)

IV. Dotychczasowy wykład nasz teoretyczny, objaśnimy na niektórych przykładach.

Spowiednik spostrzega, że penitent uważa się za zwolnionego od przykazania postu lub słuchania Mszy św. w niedzielę dla powodów, które bodaj są wystarczające do pozyskania dyspensy odnośnéj, a tym mniéj jeszcze na zastósowanie epikii pozwalają; jak np. z powodu nieznacznéj słabości, ociężałości i niezdatności do pracy po obiedzie postnym itd. Jeśli penitent powie, że w sumieniu swem uważa się w tych okolicznościach za rzeczywiście zwolnionego od przykazania postu lub zwiedzenia kościoła — przynajmniéj wolnym od ciężkiego grzechu — a jest mała albo żadna nadzieja, że penitent ten praktyki swéj nie zmieni, gdy mu się powie, że błądzi uważając tego rodzaju powody za dostateczne — pozostawi go spowiednik in bona fide i tylko w ogóle go upomni, aby i w przestrzeganiu praw kościelnych był sumiennym, lub dla zupełnego zaspokojenia sumienia o dyspensę poprosił.

Inny przykład. Spowiednik się przekonuje, że penitent ma obowiązek restytucyi, lecz bona fide dotychczas tego nie uczynił; jeśli jest mała albo żadnéj nie ma nadziei, aby penitent pouczony restytuował, niech go pozostawi spowiednik in bona fide i wszelkiego objaśnienia zaniecha, aby nie wywoływać formalnych grzechów. Alfons św. mówi o tem: Confessarius magis praecavere debet poenitentis spirituale damnum, quam damnum alterius temporale. De poenit. 614. Jednakowoż, jak Viva i Roncaglia zauważają, nie powinien spowiednik tak łatwo przypuszczać (praesumere), że penitent nie skorzysta z danéj mu w tym przedmiocie nauki. — Zwłaszcza winien być spowiednik ostrożny, jak ś. Alfons

uwagę czyni — z dawaniem nauk i objaśnień, gdy chodzi o solidarny obowiązek restytucyi. Ludzie zwłaszcza prości tak mało pod tym względem mają pojęcia, że w żaden sposób tego zrozumieć nie mogą, dla czego za innych powinni i muszą krzywdę wynagrodzić. Müller mówi o tem: „Prudenter observat s. Alphonsus, quod in praxi raro expedit, rudes obligare ad totum damnum reparandum, quamvis certo teneantur in solidum; quia non facile sibi persuadent, se teneri ad restituendam partem ab aliis ablatam aut destructam" (Müller II § 146; cfr. s. Lig. De restit. n. 579).

Jeszcze inny przykład. Spowiednik dowiaduje się na spowiedzi, że małżeństwo penitenta przed laty zawarte, propter impedimentum occultum jest nieważne, lecz penitent nic o tem nie wie. Gdy spowiednik może przypuszczać, że penitent skutkiem objaśnienia swéj mniemanéj żony nie opuści i żadnych innych złych skutków obawiać się nie potrzeba, poinformuje go, aby przeszkodzić materyalnym grzechom, chyba żeby uważał za stósowniejsze odłożyć to objaśnienie aż do nadejścia dyspensy, gdy periculum incontinentiae obawiać się trzeba. Gdy zaś spowiednik w danym razie może słusznie przypuszczać, że objaśnienie pociągnie za sobą natychmiast rozejście się mniemanych małżonków, a gdyby to się nie stało, inne majora mala ztądby wypłynąć mogły, jak np. zgorszenie, nienawiść, nieprzyjaźń, kłótnie ustawiczne i spory, periculum incontinentiae, diffamatio honestae familiae aut prolium itp., musi milczeć i penitenta tymczasowo in bona fide pozostawić, a tymczasem postarać się o dyspensę lub o sanacyą in radice.

Gdy chodzi o matrimonium contrahendum, to spowiednik z jednéj strony na irreverentia Sacramenti, z drugiéj strony na złe skutki zważać winien, które w każdym razie, jeśli penitent należytéj informacyi nie otrzyma, ex matrimonio invalido wypłynąć mogą. Gdy to wszystko pro i contra rozważy, pójdzie znów za zasadą: „quod minus videbitur, est eligendum, monendo vel tacendo." Tak mówi Billuart i dodaje: „regulariter dum agitur de actu futuro, re adhuc integra manente, minora mala sequuntur, si moneatur, quam si non moneatur, unde regulariter in hoc casu est monendus poenitens." Tom IV diss. 5, art. 4.

Alfons św. stawia pytanie, jak rozstrzygnąć w życiu praktycznem nierzadko zachodzący przypadek: „Quid agendum, si sponsi accedant ad Ecclesiam ad contrahendum matrimonium, et alter eorum manifestet confessario impedimentum occultum, dum omnia sunt parata, et non possit sine scandalo et infamia matrimonium differri." Nie będziemy tu rozbierali obszernie téj kwestyi w ślad za moralistami, lecz podamy tylko główną treść ich dyskusyi. Odpowiedź ich jest taka: Jeśli w tym przypadku recursus ad Papam vel Episcopum o pozyskanie dyspensy jest niemożliwy, prawo kościelne przestaje po prostu zobowięzywać, gdyż jest więcéj szkodliwe niż pożyteczne; ztąd spowiednik może albo sprawę tę milczeniem pominąć, albo penitentowi otwarcie oświadczyć, że w takich okolicznościach nic zawarciu małżeństwa nie przeszkadza. Spowiednik jednak według upomnienia wielu autorów, ile możności jak najprędzéj (saltem ad majorem securitatem et ad salvandam reverentiam legibus Ecclesiae debitam) rzecz przedłożyć winien Ordynaryuszowi, aby pozyskać następnie dyspensę lub przynajmniéj zatwierdzenie swego aktu (cfr. Lig. de poen. n. 613).

Billuart podaje następujący, również praktyczny przypadek: „Mulier ex odio non vult accedere ad virum, quem invincibiliter credit esse suum, licet revera non sit, et quam non expedit monere de nullitate matrimonii. Quid aget cum illa confessarius?" i rozwięzuje ten przypadek stósownie do postawionych zasad: Nec potest, nec debet illi jubere aut suadere petitionem debiti, quia quoad hoc est sui juris et aliunde est peccatum materiale, quod saltem sine urgentissima causa suaderi non potest. Sed potest et debet illi suadere, imo et praecipere redditionem debiti; quia si non reddat, peccat formaliter; si reddat, peccat tantum materialiter: e duobus autem malis, minus est eligendum."

Lecz powiedzieliśmy wyżéj: z w y c z a j n i e (regulariter) nie powinien i nie może spowiednik w przytoczonych przypadkach uczyć i objaśniać penitenta. Te reguła ogólna ma też swe wyjątki. Zachodzą bowiem przypadki, w k t ó r y c h s p o w i e d n i k p e n i t e n t a, m a j ą c e g o conscientiam invincibiliter erroneam, c h o ć b y ż a d n é j i s k i e r k i n a d z i e i j e g o p o p r a w y n i e b y ł o, p o u c z y ć i o b j a ś n i ć m u s i. I to są następujące przypadki:

a) Jeśli error invincibilis penitenta dotyczy p r a w d, k t ó r e w i e d z i e ć m u s i k o n i e c z n i e, albo necessitate medii ad salutem, albo aby przynajmniéj mógł się stać capax absolutionis. Albo jest spes emendationis albo jéj nie ma. W pierwszym przypadku pouczenie jest konieczne; w drugim dla tego potrzebne, że inaczéj penitent byłby incapax absolutionis. Nadto w tych okolicznościach, czy tak czy owak, duszę by swą stracił, ztąd lepiéj dlań przez pouczenie dowiedzieć się, w jaki sposób może się zbawić, jeśli chcieć będzie. W każdym razie można mieć nadzieję, że skutkiem tego pouczenia, może później przyjść do rozumu i nawrócić się.

b) G d y e r r o r i n v i n c i b i l i s p e n i t e n t a z g o r s z e n i e p u b l i c z n e w y w o ł a ć b y m ó g ł, a l b o s z k o d ę p r z y n i e ś ć d o b r u o g ó l n e m u (bonum commune). Choćby w tym razie spowiednik żadnego pomyślnego skutku ze swego pouczenia oczekiwać nie mógł, to jednak zaniechać go nie może np. gdy nieważność małżeństwa jest notoryczną. Alfons ś. mówi o tem: „Hinc omnino monendus est parochus qui errонee, et si ex ignorantia invincibili, circa mores populum instrueret. Idem monendus qui bona fide putaret se sacerdotem cum non esset, ob sacramenta quae invalide conferret. Item ignorans nullitatem matrimonii, si de illa publica sit fama." De poenit. n. 615. Papież Benedykt XIV mówi w Bulli *Apostolica* z 26 czerwca 1749 r.: Penitenta upomnieć należy: „si in iis versatur facti circumstantiis, quae, Confessario dissimulante, peccatorem in pravo opere obfirmant, non sine aliorum scandalo, cum quis arbitretur ea sibi licere, quae ab iis, qui Ecclesiae Sacramenta frequentant, impune exerceri animadvertit." Powodem tego jest: „quia bonum plurium, maxime bonum commune praevalet bono alicujus particularis." Niektórzy twierdzą, i to słusznie, że zasadę tę zastósować trzeba i wtenczas, gdy error invincibilis penitenta choćby jednemu tylko człowiekowi wielką szkodę przyniósł, „quia videtur esse charitatis et aequitatis, ut magis praecaveam damnum innocentis inviti, quam damnum illius, qui supponitur propria voluntate et malitia illud incurrere." Billuart.

c) J e ś l i e r r o r p e n i t e n t a d o t y c z y p r i n c i p i a p r i m a r i a l u b s e c u n d a r i a l e g i s n a t u r a l i s. Gdyż co do pierwszych w ogóle error invincibilis jest niemożebny, „quia cuilibet ratione utenti ipso naturae lumine innotescunt." Müller I § 32. Co się tyczy principia secundaria, jest niekiedy error invincibilis możebny, lecz tylko „ad breve tempus, in rudibus, vel ex circumstantia apparenter cohonestante peccatum." Müller I § 63.

Gdy tedy penitent nie uważa za grzech np. bluźnierstwa, delectationem veneream lub pollutionem, zemsty, nienawiści itd. albo małżonkowie sądzą, że im wolno actum conjugalem modo onanistico spełniać, tego rodzaju ignoranci muszą być pouczeni, czy jest nadzieja poprawy czy nie. Bo choć ignorancya ich jest rzeczywiście chwilowo invincibilis, to długo taką nie pozostanie i wnet będzie vincibilis, gdyż tego rodzaju akty, same w sobie złe i niedozwolone, koniecznie przynajmniéj suspicionem malitiae budzić muszą. Gdyby tedy spowiednik penitenta nie pouczył, łatwo tenże korzystać może z jego milczenia i stłumić w sobie budzące się podejrzenie o grzeszności odnośnego aktu, a skutkiem tego stać się formalnym grzesznikiem, a nawet nałogowym. Pouczenie zatem w tym przypadku okaże się zawsze korzystnem, a chociaż nie natychmiast skutek wywrze to później, gdyż nadzieję mieć można, że taki penitent odtąd „majore cum remorsu" grzeszyć będzie i powoli dojdzie do przekonania, że trzeba koniecznych i skutecznych użyć środków, aby się ratować.

d) G d y e r r o r i n v i n c i b i l i s d o o b o w i ą z k ó w s t a n u i p o w o ł a n i a s i ę o d n o s i. Müller mówi o tem: „Non datur ignorantia invincibilis in obligationibus, quae ad

proprium cujusdam statum vel officium pertinent, quia quilibet tenetur sui status seu officii obligationes callere vel in iis instrui" (I § 63). Kto obejmuje urząd, jak np. spowiednik, lekarz, adwokat, sędzia itp., ma obowiązek przyswoić sobie wprzódy wiadomości potrzebne do wypełnienia należytego swych obowiązków urzędowych; gdy tego zaniedba, odpowiedzialny jest za wszystkie następstwa. Ztąd taki penitent musi być zawsze upomniany i to szczególniéj także dla tego, że jego ignorancya przynosi szkodę dobru ogólnemu.

Z tego samego powodu pouczać trzeba zawsze np. małżonków, którzy pod względem swych praw i obowiązków, lub pod względem tego, co im wolno lub niewolno, albo wcale albo źle są poinformowani, a pouczyć dla tego, że już o tem poprzednio byli się powinni sami pouczyć.

c) Nareszcie i wtedy zawsze penitenta koniecznie pouczyć trzeba, gdy jego error invincibilis wprost na jego własną szkodę wychodzi — np. gdy uważa coś za grzech, co nim nie jest, lub za grzech śmiertelny co jest tylko powszednim. Przytaczamy niektóre przykłady: wyjaśnić mu należy, gdy np. różne modlitwy i obowiązki brackie za grzech uważa, lub gdy sądzi, że uczęszczanie do kościoła na popołudniowe nabożeństwa w niedziele i święta jest pod grzechem nakazane, albo gdy małżonkowie są przekonani, że akta, stanowiące dla nich tylko grzechy powszednie, jak tactus i aspectus inter se sine periculo pollutionis, są grzechami śmiertelnemi itd. itd. W takich i podobnych przypadkach spowiednik koniecznie pouczać musi, gdyż ma obowiązek do tego jako doctor, a jako medicus zapobiegać winien formalnym grzechom. Niektórzy rygoryści sądzą wprawdzie, że gdy spowiednik penitentom, którzy grzechy powszednie za śmiertelne uważają, to powie, tym łatwiéj i częściéj grzechy te popełniać będą. Może to być prawdą — lecz cóż ztąd? choćby dla tego miliony grzechów powszednich popełniano, to zawsze są one wszystkie razem miliony razy mniejszem złem, aniżeli jeden jedyny grzech śmiertelny, któremu się w ten sposób zapobiegnie. I tutaj zastósowanie winna znaleźć zasada: E pluribus malis quod minus est eligendum. cfr. Billuart t. 4 diss. 5 art. 4.

Wiadomości literackie.

Historyi powszechnéj Holzwartha, tłomaczonéj na język polski i licznemi uzupełnieniami rozszerzonéj, wyszła tomu 6go część druga (Warszawa. Nakładem *Przeglądu katol.* 8⁰ maj. str. 889, cena 2 rub. 50 kop.). Obejmuje ona historyą rewolucyi religijnéj w Szwecyi, Niemczech, Anglii oraz dzieje z tego czasu innych krajów jak Polski, Rosyi, Hiszpanii, Francyi itd., oraz przedstawia obraz życia umysłowego, literatury i sztuki w wiekach XVI i XVII. Dla czego tłomacz umieścił Kopernika pomiędzy niemieckich uczonych, kiedy jego pochodzenie polskie udowodnione zostało niezbicie, nie rozumiemy. O zaletach przekładu polskiego, przewyższających pracę oryginalną niemiecką, pisaliśmy niejednokrotnie.

Bóg moją miłością. *Modlitwy św. Gertrudy* czyli prawdziwy duch modlitw, objawionych po największéj części przez samego Zbawiciela naszego Pana Jezusa św. Gertrudzie i św. Mechtyldzie. Przerobione z przestarzałego wydania przez pannę M(agdalenę) P(awłowską). Warszawa, nakład i druk Stanisława Niemiery, 1885, 16⁰ str. XXIII i 368. Przyznajemy się, że zawsze z pewnem niedowierzaniem bierzemy do ręki książki do modlitwy i inne pobożnéj treści, pisane przez niewiasty. Wiele w nich zazwyczaj uczucia, mało w głowie porządku, wiedza teologiczna niedostateczna, znajomość języka ojczystego częstokroć bardzo licha. Są jednakże wyjątki i do takich liczymy powyższe dziełko, które jako istotnie dobrą do modlitwy książkę usilnie polecamy, osobliwie osobom zamiłowanym w nabożeństwie do N. Serca Jezusowego. Z przedmowy, pisanéj przez bliską naszéj dzielnicy, bo z Prus królewskich podobno pochodzącą autorkę, datowanéj z Oświeji koło Witebska, nie dowiadujemy się, jakiego to „przestarzałego wydania" za podstawę do swéj pracy użyła. Bądź co bądź dziełko jéj zaleca się szczerą pobożnością, prostotą w wysłowieniu się i rzadką czystością języka. Do modlitw św. Gertrudy i Mechtyldy, podzielonych w odpowiedni sposób, dołączony jest wybór rozmaitego nabożeństwa, najbardziéj przez wiernych używanego, również kalendarz i pieśni kościelne najbardziéj potrzebne, tak że pod tytułem *Modlitw św. Gertrudy*, nie dla wszystkich dostatecznie zrozumiałym dla swéj specyalności, rzeczywiście wydana została cała i zupełna książka do modlitwy, na którą mamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę duchowieństwa jako publikacyą bardzo staranną. Za osobliwszą jéj zaletę uważamy jeszcze szczególne uwzględnienie modlitw odpustowych z dokładnem podaniem, jakich odpustów przez ich odmawianie dostąpić można. Format dogodny do noszenia w kieszeni, papier i druk dobry.

Do albumu: *Lwów Stryjowi*, wydanemu na korzyść pogorzelców, ks. Kalinka następujące wpisał słowa: „Miłosierdzie jest nie tylko cnotą, ale i aktem prostéj przezorności, bardzo korzystną i wielostronną asekuracyą. Wcześniéj czy późniéj Bóg zabiera nam to, czego nie dajemy a co dać możemy. Ludzi nieużytych fortuny nie trwają długo; i majątki i dochody nasze najlepiéj ubezpiecza miłosierdzie. Lecz nie na tem się kończy jego premium asekuracyjne. Nie jest wcale powiedziano, iż Bóg tylko za złe uczynki karać nas będzie: owszem i za te dobre, których nie robimy, choć je zrobić możemy. Miał racyą św. Jan Boży, kiedy wzywając do miłosierdzia wołał: samym sobie czyńcie dobrze." Nie zawadzi wspomnieć, że ks. Kalinka od wielu lat jest bardzo gorliwym członkiem Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Czasu swego podaliśmy rozbiór dzieła rozgłośnego *O wychowaniu i wykształceniu duchowieństwa*, napisanego w języku niemieckim przez Ireneusza Themistora. Dzieło to wyszło obecnie w języku francuzkim pod tyt.: **L'instruction et L'Education du Clergé**, Etude Comparative des Principes catholiques et des exigences formulées par les lois de Mai par Irenée Themistor. Traduction autorisée de la deuxième edition allemande augmentée d'un épilogue de l'auteur. W dodatku tym zamieszczona jest odpowiedź na broszurę Friedemanna, który bronił uniwersyteckiego wykształcenia duchownych, stawiając je wyżéj nad seminaryjskie, którego wielbicielem jest Themistor. Dzieło to nabyć można za 5 *Ml.* w księgarni J. Leitgebra.

KRONIKA.

Poznań. (Wiadomości urzędowe. — Egzaminatorzy prosynodalni.)

Wyszedł w tych dniach nr. 1 *Kościelnego dziennika urzędowego dla Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj*, który następujące wiadomości i ogłoszenia urzędowe zawiera: 1. Doniesienie, że *Kościelny dziennik urzędowy* wychodzić będzie od 1 lipca rb. w dwóch językach polskim i niemieckim, w nieoznaczonych stale terminach i służyć do ogłoszeń i rozperządzeń władzy duchownéj; że abonament roczny płacony z góry kosztuje 4 *Ml.* i trzymać to pismo zobowiązani wszyscy duchowni archidyecezyi i dozory kościelne. 2. Ogłoszenie, że korespondencye urzędowe obu konsystorzy jak i ordynaryatu arcybiskupiego odbywać się będą w tym języku, w którym do nich interesenci pisać będą. 3. Wezwanie do wszystkich księży za granicą, a niepowstrzymanych od powrotu ani banicyą ani jakąkolwiek karą sądową, aby do końca lipca wrócili do swéj archidyecezyi. 4. Wezwanie, aby duchowni, posiadający prywatne prezenty na opróżnione beneficya, w przeciągu tygodnia je nadesłali albo do kon-

systorzów albo do ordynaryatu. O terminie egzaminu pro institutione będzie każdy z tych kapłanów zawiadomionym z osobna. Nadto ma każdy przesłać bieg życia, katechezę „o Sakr. Bierzmowania" i kazanie „o rzeczywistej obecności Chrystusa P. w Najśw. Sakramencie." — 5. Egzamina konkursowe dla tych, co chcą objąć beneficia juris patronatus ecclesiastici lub liberae collationis odbędą się w Gnieźnie i Poznaniu 16 i 17 września. Następujące traktaty będą przedmiotem egzaminu tak pro concursu jak i institutione: z teologii dogmatycznej: De Ecclesia, De Deo Redemptore, De Sacramentis in genere et in specie. — Z teologii moralnej: De Conscientia, De Restitutione, de Sacram. Poenitentiae. — Z prawa kość.: De hierarchia jurisdictionis in genere, de parochis, de irregularitatibus, de obligationibus clericorum, de matrimonio. 6. Doniesienie, że wszystkie nadzwyczajne facultates tak pro foro interno jak i externo po r. 1873 udzielone się odwołują i znoszą. — 7. Doniesienie, że dyspensę państwową co do wykształcenia duchownych otrzymała reszta kapłanów, których w r. 1883 od dyspensy wykluczono. Są to księża: 1) Adamczewski Adam, 2) Maj Franciszek, 3) Piotrowski Leon, 4) Seichter Karól, 5) Bobowski Karól, 6) Cieśliński Walenty, 7) Drożdżyński Maksymilian, 8) Gidaszewski Kaźmirz, 9) Gryglewicz Edmund, 10) Heintze Alfons, 11) Kowalewski Stanisław, 12) Krótki Józef, 13) Marchwicki Jan, 14) Piotrowski Bronisław, 15) Podlewski Franciszek, 16) Fabisz Stanisław, 17) Gieburowski Władysław, 18) Jurgowski Jan, 19) Surzyński Józef, 20) Zieliński Władysław, 21) Kozankiewicz Józef, 22) Fischbock Emanuel, 23) Wyczyński Michał, 24) Gerth Jakób, 25) Niedzielski Jan, 26) Snowacki Franciszek, 27) Gregor Paweł, 28) Klarowicz Stanisław. — 8. Amnestyą zaś uzyskali księża: Maks. Baraniecki, Albin Barcikowski, Jan Bąk, Ignacy Goczkowski, Jan Wesołowski, Antoni Motylewski, Tomasz Ruszkiewicz, Aleksander Raczkowski, Ludwik Wendland, Bronisław Rybicki i Juliusz Hellweger. — Najprzewielebniejszy Arcypasterz zamianował pod d. 28 czerwca rb. na lat 3 następujących egzaminatorów prosynodalnych: ks. prałata i officyała dr. Likowskiego, ks. prał. i officyała Friskego, ks. prof. Wojczyńskiego, ks. prob. Pędzińskiego, ks. prob. lic. Poszwińskiego, ks. lic. Speersa, ks. lic. Lozercza, ks. prof. dr. Dziedzińskiego, ks. lic. Michalskiego, ks. penit. Szołdrskiego, ks. dr. Lewickiego, ks. penit. Jaskulskiego.

Polskie dyecezye. (Sekundycye kapłańskie ks. biskupa Krasińskiego.)

W Krakowie obchodził dnia 19 z. m. swe sekundycye kapłańskie wielce czcigodny kapłan i wygnaniec, uczony badacz i pisarz, były wileński biskup ks. Adam Stanisław Krasiński. W celu uczczenia zasług tego zasłużonego na różnych polach jubilata przybyła doń w dzień ten uroczysty deputacya duchowieństwa i obywatelstwa pod przewodnictwem Najprz. ks. biskupa Dunajewskiego i wręczyła mu złoty krzyż biskupi pięknej roboty, z tekstem Ezechiela proroka i napisem: „X. A. Krasińskiemu, biskupowi wileńskiemu, w uczczeniu zasług i cierpień, Rodacy 19 czerwca 1886 r." Sędziwemu pasterzowi składali życzenia przedstawiciele rady miejskiej, akademii umiejętności i różnych instytucyi w Krakowie istniejących, tudzież reprezentanci obywatelstwa Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy. Ks. biskup Krasiński urodził się 24 grudnia 1810 r. na Wołyniu. W 17 r. życia wstąpił do zgromadzenia ksks. Pijarów, a w następnym roku już mianowany został nauczycielem języka polskiego i łacińskiego w szkole Pijarów w Lubieszowie na Polesiu, w pow. pińskim. W r. 1836 wyświęcony na kapłana przez biskupa Kłągiewicza w katedrze wileńskiej. W r. 1858 otrzymał stopień doktora teologii w petersburgskiej akademii duchownej. Już w r. 1855 po śmierci metropolity ks. Hołowińskiego, minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego, Ignacy Turkułł przedstawił ks. Kr. jako kandydata na metropolią, lecz dopiero 1 lutego 1859 r. wyświęcony został na biskupa przez arcyb. Fijałkowskiego i otrzymał w zarząd dyecezyą wileńską. R. 1863 wywieziony został na wygnanie do Wiatki, gdzie lat 20 spędził i dopiero 5 lipca 1883 powrócił do ojczyzny i zamieszkał stale w Krakowie u księży Pijarów. Ks. biskup Krasiński wzbogacił literaturę ojczystą cennemi dziełami, z których ważniejsze są: *Sztuka rymotwórcza Horacego* z łacińskiego (Wilno 1835), *Gramatyka polska dla dzieci* (Wilno 1837), *Noworocznik literacki* na r. 1838 i 1843 (Petersburg), *Wyprawa Igora na Połowców* (Petersburg 1856), *Prawo kanoniczne* (Wilno 1861). Oprócz tego uzupełnił tłomaczenie Alzoga *Historyi powszechnej Kościoła* (Petersburg 1856), a nadto umieszczał wiele artykułów w różnych czasopismach polskich. Na wygnaniu pracował nad wielkiej wartości umiejętnej *Słownikiem synonimów polskich*, wydanym w r. 1885 staraniem akademii umiejętności w Krakowie.

RZYM. (Nominacye. — Święcenie palliuszy. — Kalendarz misyjny. — Posłuchanie pielgrzymów niem. — Wiadomości potoczne.)

Biletami Sekretaryatu Stanu zamianował Papież: sekretarzem św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników Mgra Ludwika Sepiacci, biskupa tyt. z Kallinike z zakonu Augustyanów, prezydenta szlacheckiej akademii duchownej; a sekretarzem Kongregacyi nadzwyczajnych spraw kościelnych Mgra Ludwika Galimberti, który dotychczas piastował ten urząd z tytułem podsekretarza. — Dnia 29 z. m. z okazyi uroczystości Piotra i Pawła Ojciec św. w swéj kaplicy prywatnej poświęcił po Mszy św. palliusze św. przeznaczone dla patryarchów, arcybisków i biskupów, mających do tego prawo na mocy specyalnego przywileju. Przy téj ceremonii assystowali obok zwykłych prałatów: kamerling, audytorowie Roty, dziekan kolegium adwokatów konsystorskich i prefekt ceremonii pap. Prałaci ci udali się następnie do zakrystyi Bazyliki watykańskiéj i wręczyli przeznaczonemu do tego kanonikowi paliusze; zaniesiono je następnie procesyonalnie do grobu Apostołów i zamknięto w skrzyni kosztownéj, sprawionéj na ten cel przez Benedykta XIV. — Kongregacya Propagandy wydała obecnie kalendarz misyi katolickiéj na całym świecie pod tyt.: *Missiones Catholicae.* Dzieło to po łacinie podaje najzupełniejszą i najwiarogodniejszą statystykę misyi, ich rozwoju w różnych krajach. Jest to urzędowe ogłoszenie tych pocieszających postępów wiary i cywilizacyi w krajach, do których się przedarło światło ewangelii. Znajduje się tam ciekawy pogląd na Instytut cywilizacyjny Propagandy, z jéj Kongregacyami, radami, prałackiemi biurami, kolegiami, drukarnią polyglotyczną i muzeum. Bliższe szczegóły z téj książki podamy w przyszłym numerze. — Dnia 15 z. m. przyjmował Ojciec św. w ogrodzie swym watykańskim niemieckich pielgrzymów do Ziemi św. w liczbie 11. Przedstawiał ich kard. Melchers. Przewodnik pielgrzymów, prebendarz tumski z Wyrcburga, ks. Schneider musiał opowiedzieć Papieżowi cały przebieg podróży. Ojciec św. chwalił szczególniéj panie, które w téj pielgrzymce udział wzięły i zrobił uwagę, że i Pismo św. opowiada o niewiastach, które okazały i wtenczas odwagę, gdy Apostołowie uciekli. — Powodowany litością dla wielkiéj biedy, jaka pomiędzy mieszkańcami Wenecyi panuje wskutek cholery, przesłał Ojciec św. na ręce Kardynała patryarchy 10 tysięcy fr., celem rozdania ich pomiędzy dotkniętych tą plagą.

Portugalia. (Nowy konkordat z Stolicą św. względem praw patronatu portugalskiego w Indyach wschodnich.)

Dnia 23 z. m. podpisany został w Watykanie przez Kardynała Sekretarza Stanu i ambasadora portugalskiego nowy konkordat, regulujący kwestyą prawa patronatu portugalskiego w Indyach wschodnich. Urzędowy tekst ogłoszony zapewne dopiero będzie w czasie obrad nad nim w portugalskim parlamencie. Według wiarogodnych jednak doniesień dziennikarskich główna treść tego ważnego układu jest następująca: Stolica św. pozostawia Portugalii jéj historyczny protektorat nad czterema dyecezyami, tj. nad Goa i trzema sufraganiami. Arcybiskup w Goa otrzyma tytuł patryarchy indyjskiego ad honorem. Cała druga część Indyi będzie odtąd podlegała bezpośrednio juryzdykcyi Propagandy w Rzymie, którą urzędownie wikaryusz apostolski w Bombay reprezentować będzie; obecnie piastuje tę godność Mgr Agliardi. Ten podział Indyi nadaje Kościołowi wolność zupełną. Bo i względem czterech dyecezyi, pozostających pod protektoratem portugalskim postanowiono, aby przy każdym

wakansie biskupstwa inni biskupi prowincyi Goa królowi portugalskiemu listę z 3 nazwiskami przedkładali, z których król jedno w przeciągu 6 miesięcy wybrać powinien. Gdy termin ten bezskutecznie upłynie, mianuje Papież biskupa. Konkordat postanawia daléj, że cztery centra kolonii goańskich jak np. Kalkuta, licząca 50 tysięcy Goanów, nie biskupowi odnośnego obwodu są poddane, lecz do najbliższéj z czterech dyecezyi goańskich są przydzielone. — Konkordat ten, jak mówi *Moniteur*, nową chwalebną zapisuje kartę w rocznikach tak świetnych pontyfikatu Leona XIII. „Przeszło od pół wieku trudności wszelkiego rodzaju stawały w drodze załatwieniu téj sprawy, jakkolwiek reorganizacya Kościoła w tych okolicach okazywała się konieczną. Rozumowi przenikliwemu i woli wytrwałéj Leona XIII zawdzięczać należy że spokojnie i szczęśliwie ten długoletni i zawiły spór się zakończył, że interesa najwyższe katolicyzmu zostały zabezpieczone, oszczędzając drażliwość patryotyzmu portugalskiego. Ojciec św. liczył się ze słusznemi żądaniami Portugalii, nie tracąc z oczu koniecznych wymagań obszernych i licznych społeczeństw chrześciańskich, rozrzuconych w Hindostanie. Nie uwłaczając w niczem organizacyi regularniejszéj i lepiéj zastósowanéj do potrzeb obecnych hierarchii katol., pochlebia miłości własnéj i patryotyzmowi Portugalii. Przypomina niejako wszystkim, że ten naród pierwszy w te okolice przyniósł światło ewangelii i pochodnią cywilizacyi chrześć., że jeśli inne ludy przychodziły następnie sprzątać żniwo, naród ten pierwszy rzucił ziarno, które się tak cudownie rozrosło.“

Holandya. († Ks. biskup Paredis.)

Dnia 17 z. m. umarł biskup w Roermond ks. Jan Augustyn P a r e d i s, senior episkopatu katol. na całym świecie, w 91 r. życia. Ur. się 1795 r., był biskupem od r. 1841 nowo utworzonego wikaryatu apostolskiego. Nową tę dyecezyą wzbogacił wszelkiego rodzaju instytucyami wychowawczemi, klasztorami, ochronkami, szkołami itd. Prawie nie do uwierzenia jest to, co zdziałał na polu szkólnictwa.

Palestyna. (Biskupstwo ewangelickie.)

Wiadomo, że już od lat 5 toczą się pomiędzy Anglią a Prusami rokowania o obsadzenie w Ziemi św. ewangelickiego biskupstwa. Wedle ugody zawartéj przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV z Anglią w r. 1841, mianował król pruski na przemian z królową angielską biskupów ewangelickich w Palestynie. Święcenia odbierali oni wszyscy od Arcyb. w Canterbury. Do téj chwili było trzech takich biskupów. Pierwszy był Michał Salomo A l e k s a n d e r, prof. w Kings-College londyńsk. uniwersytetu, który w T r z c i a n c e w W. K s i ę s t w i e P o z n. 1799 r. jako żyd się urodził, w r. 1841 wyświęcony, 1842 r. w styczniu odbył wjazd do Jerozolimy, lecz już 1845 r. umarł. Następca jego powołany przez Prusy był Samuel G o b a t, ur. w kantonie Bern; — sprawował swój urząd od końca r. 1846 do 11 maja 1879, w którym to dniu umarł. Tegoż roku w lipcu zamianowany został biskupem Józef B a r c l e y, lecz umarł w październiku roku 1881. Odtąd pozostało to biskupstwo nieobsadzonem, gdyż ze strony pruskiéj chciano się uwolnić od ciężkich postanowień układu, na mocy którego kościół anglikański miał faktyczne veto w obec biskupów przez Prusy wybranych. W Anglii nie chciano ustąpić; dla tego nastąpił rozdział i przez Prusy osobne biskupstwo protest. w Jerozolimie utworzone zostanie. Pierwszym biskupem niemieckim protest. w Jerozolimie ma być misyonarz przebywający w południowych Niemczech, H e f t e r, który już dawniéj był w Palestynie czynny i obeznany jest z tamecznemi stósunkami.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

W sprawie Arcybractwa Różańca N. P. Maryi oraz Najsłodszego Imienia Jezusa. Przystępujący w Polsce do Różańca N. M. P. są równocześnie członkami Różańca Najsł. Imienia Jezus, którego ten jest początek: Po koncylium lyońskiem r. 1274 przez Papieża Grzegorza X odprawionem, wezwany został i zakon Dominika św. do ogłaszania chwały Imienia Jezus przeciw powstającym bluźnierstwom, co też gorliwie spełniał. W r. 1432 wskutek powstania zarazy w Lizbonie i nawoływania do czci Imienia Jezus O. Andrzeja Diaz, biskupa z Megary, zakonu św. Dominika, i poświęcenia przez tegoż wody w Imię Jezusa, która się najcudowniejszą okazała w téj strasznéj klęsce, zawiązało się bractwo Imienia Jezus, które następnie po uśmierzeniu zarazy w dniu 1 stycznia 1433 dokładniéj zorganizowane, pierwsze publiczne dziękczynne nabożeństwo odprawiło. — Wiek późniéj upadłe bractwo podnosi i wznawia O. Dydak do Wiktorya Dominikanin i łączy je z resztkami pozostałego w r. 1527, ustanawiając go przeciw bluźnierstwu i przysięgom, a O. Jan Mikon ułożył Różaniec o Imieniu Jezus przez Papieża Klemensa VII w r. 1602 zatwierdzony. — Tajemnice Różańca Imienia Jezus są te same co Różańca o N. Pannie Maryi i dzielą się tak samo na 3 części. *Krótszy sposób odmawiania* jest następujący: Przeżegnawszy się i uczyniwszy intencyą, za kogo chce się ofiarować, odmawia się Wierzę w Boga, następnie wymieniwszy tajemnicę odmawia się 1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Maryo i 10 razy „Jezusie Synu Dawidów zmiłuj się nad nami“ rozmyślając tajemnicę i Chwała Ojcu..., potem wymienia się druga tajemnica i tak samo odmawia jak przy pierwszéj, tak samo przy trzeciéj, czwartéj i piątej, w końcu dodaje się Litania do Imienia Jezus a przeżegnawszy się jest cząstka odmówiona. W drugiéj cząstce mówi się po 10 razy przy każdéj tajemnicy „Jezusie Nazareński królu żydowski, zmiłuj się nad nami“, a w trzeciéj „Jezusie Synu Boga żywego, zmiłuj się nad nami.“ Za zmarłych mówi się, zmiłuj się nad niemi, a zamiast Chwała Ojcu, wieczne odpoczywanie. *Obowiązki* (nie pod grzechem) wpisanych do Różańca Imienia Jezus są: Aby prowadzili żywot prawdziwie chrześciański i uczęszczali do Sakramentów św. w główne święta tajemnic, a zwłaszcza w Nowy Rok, aby unikali wszelkich przysiąg i bluźnierstw i innych od tego odwodzili. Raz w tygodniu winni odmówić cały Różaniec o Imieniu Jezus, który na 3 części podzielić mogą. Bywać na procesyi w 2 niedzielę każdego miesiąca, przyczem nie zaniedbywać, o ile możność pozwala, uczynków miłosierdzia. *Odpusty i przywileje:* Wpisani do Różańca Imienia Jezus stają się uczestnikami wszystkich zasług zakonu Dominika św. oraz członków Arcybractwa i te odpusty, które w bulli *Pretiosus* 26 maja 1727 r. Benedykt XIII ogłosił, pozyskać mogą: odpust zupełny w dniu wpisania się po spowiedzi i Komunii św.; odpust zupełny w Nowy Rok po spowiedzi i Komunii za uczestnictwo w nabożeństwie. Odpust zupełny w każdą 2 niedzielę miesiąca po spowiedzi i Komunii, gdy uczestniczą w procesyi. Odpust zupełny w godzinę śmierci, gdy usty lub sercem wzywają Imienia Jezus. Oprócz tego niektóre odpusty cząstkowe. — Dowiadujemy się o tem z k a r t y p r z y j ę c i a, jaką wydrukował obecnie Dominikanin ks. Karol Różycki w Tyśmienicy (Galicya), którą to kartę tym szanownym kapłanom, co u siebie mają Bractwa Różańcowe do wręczania nowo przyjmowanym członkom polecamy, gdyż im będą przypomnieniem ustawicznem o obowiązkach i przywilejach obydwóch Różańców.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.